Magiczny Kraków

Allan Rzepka

2012-05-07

Allan Rzepka - malarz z ulicy Szpitalnej...

Anna Latocha

Chłonęłam atmosferę tego spotkania wszelkimi zmysłami. Ostatnie piętro w starej kamienicy przy Rynku. Stylowe meble, bibeloty, delikatne pojękiwania parkietu pod stopami. Świątynia "krakowskości". A w niej obrazy - mnóstwo obrazów. Wizualna uczta. Dotykałam sztuki, oddychałam nią i już się nie dziwię, dlaczego na pytanie o powód tworzenia Allan Rzepka odpowiada, że podnieca go zapach farby. Tworzy od kilkudziesięciu lat. Przede wszystkim obrazy, ale wśród jego "dzieci" - jak określa swoje dzieła - są nie tylko obrazy i rysunki, które często łączy w cykle, np. "Zadumy", "Manekiny", "Artefakty", "Maskarady", "Powidoki wieku męskiego", "Pan Cogito", "Wystarczy zmienić obrus", ale także scenografie do spektakli teatralnych (np. do "Dziadów", "Teatru Klary Gazul", "Ballady o człowieku śmiechu", "Makbeta", "Ubu króla") oraz operowych ("Borys Godunow", "Carmen"). Ma na swoim koncie bardzo wiele nagród i wystaw. Jego prace znajdują się w różnych miejscach Polski i świata. Krytycy wciąż próbują sklasyfikować twórczość Allana Rzepki. Jedni mówią: kontynuator młodopolskich tendencji, drudzy: portrecista, następni: publicysta, a jeszcze inni: malarz teatru. A on, tak jak na obrazie Zakamarki pamięci, każdą z tych szufladek otwiera, z każdej wyskakuje i z tą swoją charakterystyczną, delikatną nutą ironicznego dystansu nie pozwala sobie przykleić żadnej etykietki. A niech się męczą! Rzepka robi swoje. Wierzy w prawdę, więc tworzy prawdę, chociaż kiedy staje przed zagruntowanym płótnem, zdaje sobie sprawę, że to, co chce przekazać, niekoniecznie jest piękne. Chociaż sztuka dla sztuki nęci go czasem swoją bezinteresownością, to ceni warsztat, bo szanuje pracę, przygotowanie, solidne podstawy. Mówi o tym, bo jest pedagogiem, dobrym pedagogiem - profesorem na krakowskiej ASP. Obrazami opowiada, komentuje, protestuje, uwiecznia, dzieli się refleksją, wyraża emocje. Jeśli już publicystyka, to, co najwyżej, publicystyka emocjonalna, jak podpowiada jego żona Bogna - pierwszy krytyk i dobry duch mieszkania w kamienicy przy Szpitalnej. Na obrazach Allana Rzepki bardzo często pojawia się motyw koła - często niedomknięte, wyszczerbione - jak fortuna. Są też skrzypce, krzesła (czasem puste), nakrycia głowy, róże, otwarte okna i drzwi. I są zegary - bez wskazówek. Mówi się, że przedmioty na obrazach Rzepki zmuszają do poszukiwania nowych skojarzeń, nieodkrytych znaczeń - podmiotowieją. Od młodopolskich korzeni malarz też się kategorycznie nie odcina, wszak jeśli ktoś się wychował w krakowskiej rodzinie z tradycjami, to musiał nasiąknąć pewnymi ideami, wykształcić określony typ wyobraźni czy stosunek do sztuki. A na sztukę Allan Rzepka został genetycznie skazany, więc może dlatego malowanie - tworzenie jest dla niego jak pełen pasji akt miłosny.